Rok 32. Poznań, czwartek dnia 17 grudnia 1914. Nr. 289

WIELKOPOLANIN

«Wielkopolanin« wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedpłata na pocztach kwart. 1,35 m., z odnoszeniem do domu 1,77 mk. Przedpłata w Poznaniu kwart. 1,20 mk., z odnosz. do domu 1,45 mk., miesięcznie 40 f., z odnosz. 50 f.

Z dodatkiem niedzielnym „Ognisko Domowe."

Ekspedycja: ul. Posadowskiego nr. 39. Telefon nr. 1013.
Redakcja: ulica Dolna Wałowa nr. 1. Telefon nr. 1142.

Inseraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca. — Przy sądowem dochodzeniu naszych pretensji za ogłoszenia, przy konkursach, akordach i t. d. - - - - - wszelkie rabaty upadają. - - - - -

Wojna światowa.

Komunikat głównej kwatery niemieckiej.

Francuzi w poniedziałek w kilku miejscach atakowali bezskutecznie. Atak przeciwko niemieckim pozycjom na południe-wschód od Ypern odparto ze znacznemi dla nieprzyjaciela stratami, również z ciężkiemi dla niego stratami odparto ataki z okolicy północno-wschodniej Suippe i na północ-wschód od Ornes (na północ od Verdun). W okolicy Ailly-Apremont (na południe od St. Mihiel) usiłowali Francuzi w czterokrotnych szturmach zdobyć niemieckie pozycje. Ataki się nie powiodły. Również nie udał się ponowny atak francuski w kierunku Flirey (na północ od Toul).

W Wogezach walki są jeszcze w biegu. Przy odzyskaniu miejscowości Steinbach (na zachód od Sennheim) wzięto 300 jeńców.

Z Prus Wschodnich nic nowego. Niemiecka kolumna, która postąpiła naprzód z Działdowa przez Mławę w kierunku Ciechanowa, zajęła wobec przeważających liczbą Moskali swoją dawniejszą pozycję.

W Królestwie Polskiem nie zdarzyło się nic ważnego. Niepomyślne powietrze przeszkadza niemieckim zarządzeniom.

Wielki sukces wojsk austrjackich w zachodniej Galicji. 31,000 Moskali wziętych do niewoli.

Wiedeń. Urzędowo donoszą, że ofenzywa armji austrjackiej w zachodniej Galicji zmusiła Moskali do odwrotu i zachwiała rosyjski front. Wojska austrjackie, ścigające niezmordowanie nieprzyjaciela w zachodniej Galicji od południa, dotarły w poniedziałek aż do linji Jasło—Rajgrot. Przy ściganiu i ostatniej bitwie wzięto, według dotychczasowych doniesień 31,000 Moskali do niewoli. Wczoraj nadeszły wiadomości o cofnięciu się Moskali na całym froncie linji Rajgrod-Niepołomice-Wolbrom-Noworadomsk-Piotrków. W Karpatach zarządzono odpowiednie środki przeciw posuwaniu się rosyjskich wojsk w dolinie Latorczy.

Walki około Łodzi.

Korespondent petersburski medjolańskiej gazety „Secolo" donosi dnia 14 bm., że olbrzymie walki w Królestwie Polskiem nieustannie trwają dalej. Moskale usiłują utrzymać swe stanowiska około Łodzi, które zamienili w ufortyfikowany obóz.

Francja powołuje ostatnie rezerwy.

Francuski minister wojny zamierza przedłożyć ustawę, według której każdy Francuz zdatny do broni pomiędzy 18 a 52 rokiem ma być zaciągnięty.

Feldmarszałek Goltz o położeniu obecnem.

Sprawozdawca „Neue Fr. Presse" w Zofji rozmawiał z feldmarszałkiem Goltzem; tenże oświadczył mu pomiędzy innemi, co następuje:

Położenie w Belgji jest normalne. Belgijska ludność przekonała się, że Niemcy nie są tak groźni, jak ich przedstawiono. Na zachodniem polu boju najbogatsze prowincje francuskie znajdują się w posiadaniu niemieckiem. Francuskie i angielskie wojska walczą z pogardą śmierci, ale Niemcy coraz więcej zyskują na terenie i pewnego dnia opór będzie złamany. Nieopisany zapał, świadomość celu, jak również świetne zaprowiantowanie niemieckich wojsk, wykluczają możliwość przegranej. Również w Królestwie Polskiem lepsza komenda i większe zdolności prowadzą do zwycięstwa. Nadzieja Anglji, że Niemcy wygłodzi, jest nikła; — Niemcy aż do przyszłego żniwa są dobrze zaprowiantowane i stoją finansowo daleko silniej, niż inne państwa wojujące. O Turcji wyraził się feldmarszałek Goltz, że z największem zadowoleniem patrzy na obecną armję turecką, która podczas ostatnich lat zrobiła wielkie postępy. Jest przekonanym, Turcja świetnie rozwiąże swe poważne zadanie.

Na tratwach przez Yzerę.

Według doniesień londyńskiej „Daile Chronicle" ofenzywa niemieckich wojsk w obrębie objętym powodzią nie ma ani dnia spokoju i wojską angielskie, ustawione na najwięcej zagrożonych punktach, nieustannie bronić się muszą przed nowymi podstępami wojennymi. Niemieckie wojska w następujący sposób starały się wykonać atak na szkockie pułki: Skonstruowały pewną liczbę małych, wązkich tratw, które otoczyły gęsto zielenią z drzew. Na każdej tratwie było ukrytych trzech żołnierzy. Tratwy te wyglądały zupełnie jak pływające drzewa wyrwane z korzeniami i krzewy, których w obrębie powodzi nie brak. Wobec tego angielskie posterunki na nie nie zważały. Tym sposobem udało się niemieckim wojskom po dłuższem wyczekiwaniu powoli przepłynąć przez rzekę i zbliżyć się do pozycji angielskich. W odpowiedniej chwili ukryte w zaroślach wojska niemieckie zdołały rozpocząć ostrzeliwanie niemało przerażonych Anglików. Zamęt, powstały w obozie Anglików, wykorzystały wojska niemieckie i trzy olbrzymie łodzie motorowe, opancerzone i opatrzone działami szybkostrzelnemi, zbliżyły się szybko i rozpoczęły z najbliższej odległości straszny ogień przeciw Szkotom, którzy musieli się narazie cofnąć, ponieważ ich artylerja z obawy, aby nie trafiała własnych wojsk, nie odważyła się strzelać do niemieckich wojsk.

Niemieckie wojska posługiwały się wogóle bardzo wiele tratwami i zupełnie płasko zbudowanemi łodziami motorowemi. I tak udało im się temi środkami pomocniczemi, po trzykrotnej daremnej próbie, w nocy z 7 na 8 grudnia pod Peroyze wymusić przejście przez kanał Yzery, przeciwko belgijskim wojskom.

Bunt w rosyjskich pułkach pod Przemyślem.

„Berl. Tageblattowi" donoszą z austrjackiej wojennej kwatery prasowej, co następuje: Zniechęceni olbrzymiemi stratami pierwszego oblężenia, Moskale dotychczas nie rozpoczęli większego ataku na twierdzę przemyślską. W pojedyńczych przypadkach jednakowoż wykonali szturm do ufortyfikowanych pozycji wojsk austrjackich. Ponieważ żołnierze rosyjscy mają jeszcze w świeżej pamięci przerażające sceny śmierci przy dawniejszym szturmie generalnym, przyszło kilkakrotnie do wypowiedzenia posłuszeństwa, pomiędzy oddziałami, mającymi wykonać atak. Buntowników otoczył silny kordon własnych wojsk, poczem ich rozbrojono, związano i trzema pociągami odtransportowano w kierunku Lwowa.

Według opowiadania schwytanych oficerów rosyjskich główne dowództwo nad wojskami oblegającemi oddano generałowi Radko Dymitriewowi, który od czasu usunięcia Rennenkampfa zyskał znowu względy głównodowodzącego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Dotychczas załoga twierdzy przemyślskiej pod dowództwem Kusmanka zdołała odeprzeć wszystkie częściowe ataki. Właściwe forty są dotychczas wszystkie jeszcze nienaruszone.

Nastrój w Przemyślu jest podług wiadomości nadeszłych ztamtąd przez oddział lotników, pewny i zdecydowany.

Notatki wojenne.

— Niemcy, Austrja i Turcja zgodziły się na propozycję Ojca św. ażeby podczas świąt Bożego Narodzenia zawiesić działania wojenne, natomiast Francja i Rosja sprzeciwiły się temu.

— Przez zajęcie Nowego Sącza wojska austrjackie działać będą mogły po obu stronach Dunajca, skutkiem czego Moskale są poważnie zagrożeni.

— Wojska rosyjskie na wschodnim placu boju z wyjątkiem na południe-wschód od Krakowa przeszły na całej linji do walk obronych.

— Wojska belgijskie straciły od 4 sierpnia do 1 grudnia 25,000 w zabitych, 52,000 rannych, 35,000 jeńców umieszczonych w Niemczech i 32,000 internowanych w Holandji. Z ogólnej więc liczby 200,000, którzy walczyli w początku wojny, pozostało zaledwie 40,000.

— Sztab generalny armji kaukazkiej ogłasza, że Moskale odparli Turków ze znacznemi stratami, poza Eufrat i zdobyli — 1400 sztuk bydła!

Powołanie nowych rekrutów we Francji.

Berlin. Dzienniki berlińskie zamieszczają komunikat następujący z Bordeaux: Ministerjum wojny ogłasza rozkaz powołania rocznika 1915 jakoteż odstawionych z r. 1913 i 1914. Ogólna liczba powołanych do wojska wynosi 220,000, z czego 210,340 wstawionych będzie do piechoty, reszta zaś do artylerji, oddziałów lotniczych itd.

Komunikat francuski.

Paryż. W Belgji po kilku atakach wojsk francuskich wzdłuż kanału przy Ypern posunęliśmy się naprzód. Dworzec w Gommercy ostrzeliwała artylerja niemiecka ze znacznej odległości, nie wyrządzając znaczniejszej szkody. W Alzacji odparto atak niemiecki na północ-zachód Cernay.

Zjazd monarchów skandynawskich.

Sztokholm. Na zaproszenie króla szwedzkiego ma odbyć się w Sztokholmie zjazd królów Szwecji, Danji, i Norwegji, oraz tychże państw ministrów spraw zagranicznych. Zjazd ma być wyrazem zgody państw skandynawskich i ma obradować nad środkami, mającymi usunąć trudności ekonomiczne, na które te trzy kraje z powodu wojny są narażone.

Ostatnie chwile bohaterów na polu bitwy.

W gazecie węgierskiej „Esti Uszjag" duchowny polowy X. Markus Deckert w sposób następujący opisuje ostatnie chwile umierających żołnierzy bohaterów: W górach, gdzie obecnie walczono, leży śnieg. W ciągu dnia zimno z powodu promieni słonecznych jest jeszcze znośne, ale pod wieczór nadchodzi z gór mroźny wiatr. W ostatnim tygodniu trzy razy zdarzyło się, że armaty grzmiały bez przerwy całą noc, a wtórowały im cieńszem swojem stukaniem miarowem karabiny maszynowe. Jak zdołaliśmy przeżyć te chwile straszne, z tego i ja sam sprawy sobie nie zdaję. Walka zakończyła się klęską dla przeciwnika. Teraz przyszła kolej na nas, duchownych i na sanitarjuszy. W czasie walki siedziałem w głębokiej jamie, z jakie 10 do 15 metrów od linji bojowej odległej. Kule gwizdały mi nad głową, obok mnie padały granaty. Cały ten czas modliłem się półgłosem za dusze poległych żołnierzy. Tu lub tam ukazywali się już ranni, przynoszeni na noszach. Wtem przyleciał oficer pewnego pułku i w dosłownem tego słowa znaczeniu rzucił się do jamy, w której do-

Z zachodniego placu boju.



Rezerwista pułku grenadjerów z Poznania pieści się maleństwem w jednej z kwater we Francji, uprzytomniając sobie swoje maleństwo w kraju rodzinnym.

tąd siedziałem. Z twarzy bryzgała mu krew. Mimo panującej ciemności zaraz poznał we mnie księdza. „Wody! — jęknął ledwie dosłyszalnym głosem — wody! przewielebny księże — a tu jest list dla mej matki." Gdy promień latarki mojej padł na jego twarz, był już nieżywy. Ostatni jego list wręczyłem urzędnikowi pocztowemu. Potem rozpoczęto przeszukiwanie pobojowiska, aby pozbierać rannych. Kto jeszcze dawał znak życia, tym zajmowali się lekarze. My księża zwróciliśmy się do konających, aby nieść im ostatnią pociechę duchowną. Ileż to warg ostatni pocałunek składało na krucyfiks, który podawałem im do pocałunku, ileż zimnych rąk z ostatnim wysiłkiem ściskało jeszcze moją rękę! Między konającymi na polu bitwy nie ma różnic religijnych. Przysięgam na swą wiarę: skoro usłyszałem pochylony nad pewnym ciężko rannym, z ust jego po niemiecku wymówione słowo „Jud", odmawiałem hebrajską modlitwę za umierających. Jedyne w swym rodzaju sceny widziałem na około siebie. Mój Boże! Ileż miłości i litości pomieścić się może w sercu ludzkiem w chwili wielkiego cierpienia! Własnemi oczyma widziałem, jak ranny kozak sąsiada swego, żołnierza węgierskiego, ucałował, gdy tenże zmarł i na czele jego zrobił znak Krzyża Świętego. Głęboko wzruszającemi są zwykle pogrzeby poległych. Gdy nieprzyjaciel się oddalił, grzebaliśmy groby, a nad grobami ustawialiśmy tyle krzyżów, ilu bohaterów tam poprzednio pogrzebano. Tymczasem zaś, gdy odprawia się msza św. za poległych, z całej okolicy spieszą panny i panie, bogate i biedne, pieszo i w samochodach, przynosząc śliczne wieńce i kwiaty, pod których wonną masą groby prawie znikają. Łzy prawdziwej litości i współczucia zaś padają na groby nieznanych bohaterów, przyjaciół i nieprzyjaciół.

Nędza w Królestwie Polskiem.

Do „Dziennika Poznańskiego" donoszą o stosunkach panujących obecnie w Warszawie i Królestwie Polskiem, pomiędzy innemi co następuje:

Nędza w Warszawie a jeszcze więcej na prowincji jest po prostu straszna. Ze wszystkich stron z prowincji donoszą jedno i to samo: wszystko przepadło, chaty i domy poniszczone i popalone, zboże zostało przez nieprzyjaciela szybko wymłócone i wywiezione na zachód, nie ma koni, bydła i drobiu, o zapasach żywności nie ma mowy, wszystko przepadło, wszystkie mosty poniszczone, pola pokryte rowami i przekopami, drzewa powycinane, słowem, spustoszenie takie, że trzeba będzie miljardów na odbudowanie kraju, potrzeba będzie lat dziesiątek ciężkiej i natężonej pracy, aby kraj przywrócić do dawnego stanu.

O nędzy panującej w Królestwie były poseł do dumy Władysław Żukowski, szef sekcji przytułkowej przy głównym komitecie obywatelskim, który został wysłany do Piotrogrodu jako przedstawiciel głównego komitetu obywatelskiego we wszechrosyjskim związku ziemstw w rozmowie z współpracownikiem piotrogrodzkiego „Dnia" w ten sposób zobrazował nędzę Królestwa: pomocy w środkach żywności potrzebują 2 miljony ludności polskiej w Królestwie. Dla zaspokojenia tych potrzeb potrzeba będzie miesięcznie około 5 miljonów rubli. Oprócz tego zamierza się sprowadzić za jakie drugie 5 miljonów rubli mąki, soli, tłuszczów, kaszy i t. d. w celach sprzedaży po tanich cenach. Organizacja niesienia pomocy biednej ludności jest dobra. Komitet obywatelski pracuje ręka w rękę z władzami państwowemi i związkiem ziemstw, który wysłał do Polski trzech członków w osobach barona Szlipego, Lednickiego i Wierbowa. Do głównego komitetu obywatelskiego należy przeszło 1000 zarządów gminnych, 320 kooperatyw oraz przedstawiciele wszystkich w kraju istniejących towarzystw rolniczych i innych organizacji.

Ministerstwo dla spraw wewnętrznych i ministerstwo rolnictwa wysłało delegację do Królestwa dla zbadania rozmiarów szkód, strat i nędzy ludności, to samo uczynił związek miast rosyjskich, wysyłając na miejsce członka rady państwa Ancyfrowa, z polecenia komitetu opieki nad ofiarami wojny pod protektoratem wielkiej księżniczki Tatiany Nikołajównej. Objeżdżał Królestwo i Chełmszczyznę senator Neihardt, wysyłało swych delegatów miasto Moskwa z księciem Lwowem na czele, który w jednem z pism rosyjskich dał barwny obraz nieszczęścia Królestwa; przyjeżdżali do Warszawy wybitni artyści i literaci rosyjscy, którzy urządzają koncerty, odczyty i przedstawienia na rzecz biednych ofiar wojny.

W opuszczonych przez uciekających mieszkańców domostwach pod Warszawą i na prowincji zjawili się bandyci, którzy grabili, co mogli. Ze względu na to generał-gubernator wydał rozporządzenie, w którem grozi karą śmierci za naruszenie cudzej własności.

W związku z tymi grabieżami arcybiskup warszawski X. Kakowski wydał list pasterski do duchowieństwa, w którym chwali duchowieństwo, że w krytycznych chwilach kraju okazało wiele męstwa i wielkości ducha; wzywa duchowieństwo, aby brało żywy udział w pracach komitetów obywatelskich i przy udziale pobożnych parafian organizowało pomoc dla biednych. Szczególnie wzywa arcybiskup duchowieństwo, by przestrzegało lud, aby nie dawał ucha podszeptom złych ludzi i by nie ulegał pokusom naruszenia cudzej własności. Złym ludziom trzeba przypominać odpowiedzialność przed władzami świeckimi, a jeszcze większą odpowiedzialność przed sprawiedliwością Boga na sądzie ostatecznym. Nakazuje sporządzać protokuły o spustoszeniach kościołów i mienia kościelnego, oraz o szkodach poniesionych przez parafian. Pod koniec przypomina obowiązek chrześciański grzebania umarłych.

W oszczędności nasze odrodzenie.

Trudną i drażliwą kwestją jest zalecanie oszczędności tym, którzy ciężką pracą zdobywają zaledwo tyle, ile może starczyć na niezbędne potrzeby. Można przez to być posądzonym, iż się działa nieprzychylnie dla robotnika w tej myśli: „ty, biedny człowieku, kontentuj się tem, co masz i odmawiaj sobie wszystkiego".

A jednak tam, gdzie jest mało, konieczną jest oględność w wydatkach; inaczej wychodzi się z równowagi i wpada w długi.

Słyszałem raz takie zdanie pewnego pracownika, borykającego się z losem, więc nie żadnego bogacza, postawionego na wyższym szczeblu społecznym i wygodnie z góry dającego wskazówki innym. Słowa te jego były tak trafne, tak przekonywujące, iż godne są, by je upamiętnić i rozpowszechnić drukiem.

Była rozmowa o robieniu długów; otóż on odezwał się w te słowa:

— Jeżeli ja mam 10 marek tygodniowo i to mi nie starczy, to jeżeli pożyczę i będę spłacał po marce tygodniowo, to zostanie mi tylko 9 marek, więc jak mogą mi starczyć te 9 marek, jeżeli 10 marek było niedostateczne?"

Trudno byłoby jaśniej określić położenie człowieka, spłacającego dług. Więc jaka na to rada? Jest tylko jedna: jeżeli nie można i dopóki nie można zdobyć więcej — zastosować się ściśle do tego, co się ma. „Ten jest pan, zdaniem mojem, kto poprzestaje na swojem" — mówi przysłowie. „Lepszy kęs chleba suchego w pokoju, niźli pełen pokój nabitego bydła ze swarem" — powiedział Salomon. Nie można wydawać więcej, niż się ma; jest to nieubłagana konieczność, oparta ściśle na cyfrach, które są niewzruszone.

Gdy mówimy o oszczędności, musimy ściśle odróżniać oszczędność od skąpstwa; zachodzi bowiem pewne podobieństwo w praktykowaniu jednego i drugiego, a jednak są to dwie przeciwności, dwie krańcowości; jak oszczędność jest zaletą, cnotą — tak skąpstwo jest wadą, występkiem nawet. Człowiek oszczędny przyczynia się do podniesienia dobrobytu społecznego; skąpiec — to grób, zagrzebując w sobie skarby bez użytku.

A gdy już mowa o oszczędnym i skąpym, musimy wspomnieć coś o rozrzutnym; ten ostatni, jakkolwiek szasta pieniędzmi bez rachuby, w rzeczywistości jest plagą, jest pasożytem, gdyż takiemu nie starczy nigdy i gdy on jednym daje, drugich za to zarywa; zyskują przeważnie tacy i takie instytucje, na których nam nie zależy, a które bywają szkodliwe; zarywa zaś krawców, szewców i innych rzemieślników, przyjaciół, służbę; za produkta spożywcze zwykle zalega, a najczęściej zarywa; jednem słowem, więcej przyczynia straty, niż zysku, a nawet z czasem zrujnowany moralnie i fizycznie, tracąc zdolność do pracy, staje się ciężarem dla społeczeństwa.

Przekonywa to nas, że, aby nie popaść w dwie ostateczności, jak skąpstwo i rozrzutność, trzeba wielkiej rozwagi i zrozumienia, jak powinniśmy rozporządzać swym ciężko zapracowanym groszem.

Zdziwi to może niejednych, gdy powiem, że nie tylko marnotrawca, hulaka jest rozrzutnym, ale bywa także bezwiedna rozrzutność, mimowolna, pod wpływem chwilowych prądów, ogarniających szerokie sfery społeczeństwa i śmiało możemy powiedzieć, że dziś są czasy rozrzutne; ta choroba społeczna sadzenia się nad stan, obejmuje niemal wszystkich i to jest rozrzutnością, z którą stanowczo powinniśmy zerwać i zwalczać ją.

Mówiąc o rozrzutności, nie mam na myśli rozrywek różnych po pracy. Zabawa jest konieczną nawet, by dać folgę i wypoczynek strudzonym myślom, ale wszystko musi mieć swą miarę i umiejętnie być stosowanem, inaczej rozrywka może być tylko ciężarem, można bowiem na zabawie się wynudzić, na wycieczce tylko utrudzić, gdyż i bawiąc się, trzeba umieć odnieść stąd zadowolenie (bywają i tacy, którzy największe znajdują zadowolenie w tem, gdy dużo wyszastają pieniędzy, czy jednak istotnie czas sobie za to uprzyjemnili, o to mniejsza).

A więc musimy oszczędzać, byśmy na każde święto mogli też coś przeznaczyć na godziwe rozrywki.

Słynną jest nasza staropolska gościnność; chlubimy się nią i radzibyśmy podtrzymać te tradycje; lecz jak to teraz się praktykuje: jest że to dawna, szczera, bezinteresowna gościnność, o której mówi przysłowie: „Gość w dom — Bóg w Dom" wobec innych?

A więc i to zatrąca marnotrawstwem, w miarę, jak przekracza granice prawdziwej gościnności (są ludzie, którzy lubią gościć u siebie obcych nawet, ale zamożniejszych. by się pochwalić, że się z takimi żyje).

Przesada w ubieraniu się, owe ciągłe odświeżanie mody; jeszcze suknia nie znoszona, a już przestaje być modną, już trzeba inną sprawić i ponieść nowy wydatek. Tak samo i z innemi częściami garderoby: począwszy od głowy aż do nóg. Niejedna biedna panienka, nie doje, nie dośpi, byle tylko mogła zadość uczynić narzucanej nam wciąż od obcych modzie; nieraz to zdrowiem, a nawet życiem przypłacają, bo niedostateczne odżywianie się i niewywczas więcej wyniszczą, niż sama praca.

Wiele jeszcze, bardzo wiele można by wysnuć na temat utracjuszostwa tak rozmyślnego, jako i bezwiednego, mimowolnego, jako to: picie, palenie i inne, ale i to, com powiedział, wystarczy aż nadto, by zrozumieć, że nie ze wszystkiem należy się godzić, co się u nas przyjęło i zakorzeniło, ale poddawać to trzeba krytyce rozsądku i odpowiednio do czasów i warunków wprowadzać reformy.

A teraz powróćmy do oszczędności.

Jeden z ekonomistów w swem dziełku dał taki przykład:

„Jeżeli ktoś zarabia 100 marek miesięcznie, a wydaje 99 — ma przyrost; jeżeli zaś 101 marek, to nędza."

Jedna marka mniej lub więcej, a jaka wielka różnica.

Jest to cenna wskazówka i gdybyśmy do tego chcieli zastosować się, jak licznych strat uniknąćbyśmy mogli; o ile nasze wydatki mogłyby się nawet zmniejszyć z tym samym nawet rezultatem, bo zważmy, ile my przepłacamy za to, co bierzemy na rozpłaty, na kredyt, a dlatego tylko, że wydajemy tę markę więcej.

Czy nie korzystniej byłoby, zamiast spłacać raty za długi, odkładać je naprzód, a potem za zebraną gotówkę coś nabyć; o ile więcej i taniej możnaby kupować?

Spłacać a odkładać, to też nie jedno i to samo, bo odkłada się wedle możności, zaś ratę wypadnie nieraz zapłacić w chwili bardzo krytycznej, tak, że niekiedy pożyczyć trzeba, by to, co naglące zaspokoić.

Widzimy więc jasno, że brak właściwego stosunku wydatków do dochodów wyprowadza nas z równowagi, pociąga za sobą najrozliczniejsze następstwa, jako to przepłacanie tego, co mogłoby być nabyte taniej, uzależnia nas pod wielu względami, zmusza nieraz do trzymania się jednego najbliższego sklepiku, z którego trzeba brać, co dają, bo gdzieindziej iść nie można; naraża się także na częste przeprowadzki, skutkiem nieregularnego płacenia komornego. Wywołuje to i niesnaski rodzinne, pretensje obopólne, wymówki; wywołuje to zniechęcenie do domu, rodziny; niejeden słabszego charakteru chętniej przebywa poza domem, a na frasunek, mówią mu, że dobry trunek. I wiele jeszcze możnaby wysnuć smutnych następstw z tej tylko przyczyny, że nie umiemy wydać tej marki mniej.

A jednak nie jest to tak trudnem dojść do zachowania normy w wydatkach; nie potrzeba do tego jakiejś wyjątkowej natury ludzkiej, każdy z nas mógłby dojść do tego systemu zapanowania nad wydatkami, potrzeba tylko trochę dobrej woli rachuby. Papier i ołówek, to cała tajemnica; na rachubie świat stoi i w tem całe nieszczęście, że nasze społeczeństwo ma jakiś szczególny wstręt do zapisywania tego, co się wydaje; to nas czyni niezaradnymi, nędzarzami wobec innych narodów; żydzi mają nas w swych kieszeniach i drwią z nas i nas sobie lekceważą. A tak mało potrzeba, by wydźwignąć się z tej niedoli: tylko zaprowadzić ścisłą kontrolę wydatków, skrupulatnie obliczać się z tem, co można wydać i kiedy.

Kto się umie obliczać, ten za kilka tygodni naprzód obliczy, kiedy i jaki sprawunek będzie mógł uskutecznić; kto nie oblicza, ten z dzisiejszych wydatków nie umie sobie zdać sprawy. Nieraz taki zagląda do portmonetki i zdziwiony zapytuje sam siebie: „Na nic takiego nie wydałem, a tak mało mam pieniędzy", a te takie drobne, małoznaczne wydatki, to tu, to tam wydane, a gdy wszystko zliczyć, to są z tego marki.

Poruszyłem tu sprawy bardzo drażliwe; może nie jedni z bólem serca te gorzkie słowa prawdy przeczytają, ale trzeba nieraz odkrywać rany, by do nich się dostać i skuteczniej je leczyć.

Podkreślam tedy, że skutkiem nieumiejętnej gospodarki, braku oszczędności, nie tylko, że nie możemy zmniejszyć wydatków, ale jeszcze i to, co moglibyśmy nabywać taniej musimy przepłacać. A dodam jeszcze, że i lepsze zarobki łatwiej byłoby nam osiągnąć, gdyby każdy z nas umiał się zdobyć przez oszczędność na jakiś fundusik zapasowy; a tak, gdy z chwilą zaprzestania pracy, nędza zagląda w progi nasze, to nie dziw, że się na wszystko godzimy, byle tylko nie umrzeć z głodu.

Więc nie dlatego zalecam oszczędność, by ten i ów, byle czem się obywał, ale żeby się stał silnym wobec przeciwności, by, nie będąc przyciśnięty kłopotami, większą miał energję i ze spokojem ducha, z rozwagą, szedł naprzód w tej walce o lepszą przyszłość dla siebie i przyszłych pokoleń.

Odezwa.

Mimo odgłosu surm wojennych postanowił zarząd Towarzystwa „Stella" urządzić dla dzieci, jak co roku „Gwiazdkę", jeżeli nie zajdą uniemożliwiające ją wypadki. Wobec tylu łez, strat i smutku „Gwiazdka" nasza będzie tym razem skromną i ograniczy się na sieroty i dzieci takich biednych rodzin, których ojcowie są na wojnie. Odstępujemy w tym roku także od dotychczasowego naszego zwyczaju, urządzania sprzedaży rabatowej na korzyść naszej „Gwiazdki", ponieważ kupiectwo nasze w zbyt trudnych znajduje się dziś warunkach.

Prosimy przecież serdecznie o łaskawe datki na „Gwiazdkę" wszystkie te osoby dobroczynne, któreby biednym dzieciom choć jeden promyk jasny w tym czasie ponurym uchylić pragnęły. Ofiary przyjmują redakcje pism i niżej podpisany skarbnik.

Poznań, dnia 3 listopada 1914 r.

Zarząd „Stelli",
Towarzystwa kolonji wakacyjnych i stacji sanitarnych T. z. w Poznaniu.

Wł. Jerzykiewicz, prezes. — Walery Łebiński, wiceprezes.
Jan Suchowiak, sekretarz. — Dr. Dembiński, zast. sekr.

Bolesław Ziętkiewicz, skarbnik, ulica Nowa 7|8, Bazar.

Dr. Adamczewski, Ludwik Frankiewicz, Dr. A. Karwowski, Alfons Kolski, Dyr. Ł. Osten, Tadeusz Pągowski z Gołunia, Poseł Wład. Seyda, X. prałat Stychel, Józef Winiewicz, Hr. Jan Żółtowski z Czacza, Konstanty Żółtowski ze Słupów.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 16 grudnia 1914.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

* **Nie objadać się!** Minister handlu i przemysłu zwraca się w okólniku do ludności z upomnieniem, ażeby ze środkami spożywczemi, zwłaszcza z chlebem nie obchodzono się rozrzutnie. Okólnik ministerjalny, który udostępniony być ma publiczności we wszystkich gmachach publicznych oraz we wszystkich szkołach zawodowych i uzupełniających, opiewa następująco: Niemcy stoją wobec całego świata wrogów, którzy chcą je zniszczyć. Nie uda się im pobić naszych dzielnych wojsk, ale chcą oni wygłodzić nas jak osaczoną fortecę. I to im się nie powiedzie, bo mamy dosyć zboża w kraju, by wyżywić naszą ludność do przyszłych żniw. Tylko nie należy nam niczego trwonić i zboże na chleb spasać bydłem. Nie obchodzić się rozrzutnie z chlebem, by nie ziściły się nadzieje naszych wrogów. Uszanujcie chleb codzienny, a nie zabraknie wam go, choćby wojna trwać miała i nie wiadomo jak długo. Pouczajcie w tym względzie wasze dzieci. Nie gardźcie kawałkiem chleba może dla tego, że nie jest już świeżym. Nie krojcie więcej chleba aniżeli możecie zjeść. Miejcie zawsze na myśli naszych żołnierzy w polu bitwy, którzy czuliby się szczęśliwymi, gdyby mieli kawałek chleba, który może marnotrawicie. Jedzcie chleb wojenny; jest on oznaczony literu K. Syci on i pożywia równie dobrze jak każdy inny. Kto ziemniaki obiera z łupiny i potem dopiero gotuje, marnuje wiele. Gotujcie przeto ziemniaki w łupinach, a dużo oszczędzicie. Odpadki ziemniaków, mięsa, jarzyn itd. nie wyrzucajcie, lecz zbierajcie na paszę dla bydła; gospodarze chętnie je przyjmą. — Tyle okólnik ministra. Coprawda to i praktyka życiowa wobec ogólnej drożyzny sama nauczy ludność, jak się ma obchodzić ze środkami spożywczemi.

* **Na Galicjan:** p. Podgórski z Poznania 10,00 mk.

* **Poznań.** Radzca szkolny pan Radomski, dyrektor prowincjonalnego zakładu dla głuchoniemych, obchodził wczoraj, 15 grudnia, jubileusz 25 cio letniej działalności swojej w mieście Poznaniu. Jubilat zdziałał bardzo wiele nie tylko dla nieszczęśliwych głuchoniemych, którym był prawdziwym ojcem i opiekunem, lecz także na polu charytatywnem i ekonomiczno - społecznem.

— Wielki pożar. W Starołęce pod Poznaniem spalił się wczorajszej nocy zbudowany przed kilku laty wielki młyn Brummera. Przywołana o północy poznańska straż pożarna musiała ograniczyć swoją czynność na ratowaniu obok stojących budynków. Przyczyna pożaru dotychczas nie stwierdzona. Straty jeszcze nie obliczone.

— Pierwsze drzewka gwiazdkowe przywieziono wczoraj przed południem na plac Wilhelmowski. Publiczność mało dotychczas kupuje, bo ceny bardzo wygórowane. Za drzewko, za które dawniej płacono 1,50 do 2 mk., żądają 4 marki. Gdy zwiozą więcej, ceny z pewnością spadną.

— Wieczory artystyczne. W przyszłą sobotę i niedzielę wystawiają artyści nasi trzy wyborne jednoaktówki: «Świeczka zgasła», komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. »Z pana dziad«, fraszka humorystyczna Z. Niedźwiedzkiego oraz «Czuła struna«, operetka w 1 akcie. Bilety nabywać można w firmie M. Niemierkiewicz, księgarnia, plac Wilhelmowski.

— Jerzyce. Na intencją członków Tow. Przemysłowców »Hałki« i »Sokoła« w Jerzycach, zaciągniętych na wojnę odbędzie się msza św. w przyszłą niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym św. Florjana. Szan. członków prosimy o liczne stawienie się pod sztandarami. Śpiewacy zechcą wziąć udział w śpiewie na chórze, odśpiewaną zostanie «Boga Rodzico«. Zarządy.

* **W sprawie wyborów ubezpieczeniowych.** Do wydziału rozjemczego naczelnego urzędu ubezpieczeniowego wybiera cała prowincja wspólnie. Lista kandydatów uchwalona w Poznaniu została już wręczoną. Zaleca się, by na prowincji nie wnoszono odrębnych list kandydatów do wydziału rozjemczego. Lista kandydatów brzmi: 1) rybak Franciszek Palczewski, 2) dyrektor fabryki Henryk Suchowiak, 3) budowniczy Władysław Jewasiński, 4) malarz Paweł Nowakowski, 5) mistrz rzeźnicki Wilhelm Jaretzky, 6) tokarz Leon Kociałkowski, 7) ślusarz Stefan Bergmann, 8) kierownik przedsiębiorstwa dr. Eugenjusz Lax i 9) puszkarz Jan Przybylski. — Do wydziału regestrowego oraz do wydziału kontroli wybiera się okręgami. Do tych wydziałów trzeba przeto — niezależnie od list kandydackich w Poznaniu uchwalonych — wnieść w poszczególnych okręgach odrębne listy kandydackie.

* **Poległ** na zachodzie pod Dixmuiden, dnia 26 października, w dwa miesiące po zdaniu państwowego egzaminu lekarskiego, śp. Witold Najgrakowski, najstarszy syn architekta p. Bolesława N. z Poznania. Brał żywy udział w życiu młodzieży i rokował piękne nadzieje.

* **Bazar krajowy „Żnicz“** poleca, wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, na gwiazdkę po zniżonej cenie kilimki w dużym wyborze, pstruchy łowieckie, materjały, firanki, rzeźby, terrakoty i fajanse z Paczkowa, koszyki, meble koszykowe, rzeźbione wojsko polskie, przybory na choinkę polską, wydawnictwa własne itp.

* **Komunikacja z jeńcami wojennymi.** W wydanym reskrypcie donosi minister spraw wewnętrznych, że jeńcom wojennym posługiwanie się telegrafami i telefonami w żadnym przypadku nie jest dozwolone. Natomiast rozszerzono możliwość przesyłki pieniędzy przekazami także i z Wielkiej Brytanji i Anglji do Niemiec i odwrotnie za pośrednictwem niederlanskiej administracji pocztowej.

* **Ku przestrodze.** Pewien gimnazjasta z Kobierza na G. Śląsku nabawił się nieznacznego zadrąśnięcia. Mała rana nie bolała, więc zaniedbano ją. Nastąpiło jednak zatrucie krwi i przywołany wówczas lekarz nie zdołał już nic pomódz. Chłopiec umarł na zatrucie krwi.

* **Ksiądz proboszcz nauczycielem** katolickiej religji w szkole. Piszą do «Dz. Pozn.»: Gdy przy kilkuklasowej katolickiej szkole w Bytyniu po wzięciu dwóch nauczycieli Polaków do wojska nie miał kto udzielać uczniom nauki religji w polskim języku, ofiarował miejscowy ksiądz prob. rejencji w Poznaniu swą pomoc. Na odnośne pismo odebrał odwrotnie przyzwalającą odpowiedź. Na tej podstawie udziela nauki religji po 14 lekcji tygodniowo.

* **Straszny czyn obłąkanej.** Berlin. Pani Paulke, mieszkająca przy ulicy Mendelssona nr. 10 zamordowała w niedzielę w napadzie obłąkania troje swoich dzieci w wieku 8 do 2 lat, przeciąwszy im gardła. Następnie zraniła się ciężko nożem. Umieszczono ją jako więźnia policyjnego w zakładzie Charité. Małżeństwo to żyło zupełnie zgodnie ze sobą, a rodzina cieszyła się ogólnem poważaniem. W ostatnich czasach nieszczęśliwa kobieta okazywała pewną lękliwość, tak że mąż chciał wezwać pomocy lekarza, niestety za późno.

* **Śmiertelny wypadek.** Berlin. Trzech młodych robotników urządzało żarty przy windzie i widocznie z rozpusty wszedł jeden z nich do góry a drudzy siedząc w środku jeździli z dołu do góry. Gdy kilka razy im się udało, puścili windę całą siłą w górę i nie zdążyli jej na czas zatrzymać. Winda uderzyła górną częścią o sufit i zgniotła zupełnie siedzącego u góry robotnika Lingego.

* **Straszne samobójstwo** popełnił 41-letni robotnik nazwiskiem Franciszek Wichniewski (?), mieszkający przy Chausseestr. 83 w Berlinie. Od niejakiegoś czasu cierpiał W. na nerwy i postanowił w końcu odebrać sobie życie. Mieszkając na piątem piętrze, otworzył okno i wyskoczył na ulicę.

* **Zasądzony policjant.** Ciekawa rozprawa toczyła się przed sądem wojennym w Erfurcie, przeciw policjantowi Weitzmanowi. Zaciągnięty został do wojska i przydzielony do zarządu lazaretowego w Gera w Turyngji. Do lazaretu nadsyłano ogromną ilość podarków jak bieliznę, dery, miód, cygara itp. Weitzmann pamiętał przedewszystkiem o sobie i całe paki różnych rzeczy wysyłał do domu. Wysyłanie paczek zwróciło na niego podejrzenie i jednę taką pakę zatrzymano na poczcie i otworzono. Naturalnie wszystko, co w paczce było, skradł Weitzmann z lazaretu. Z tego powodu stawał przed sądem wojennym, który mu podyktował rok i 8 miesięcy więzienia, degradację i przesadzenie do żołnierzy drugiej klasy.

* **Bytom.** Kilofek, których używają zamiast lasek górnicy, nie należy do rzędu broni. Tak orzekł tutejszy sąd wojenny, który rozpatrywał sprawę pewnego młodego człowieka z Laurahuty, oskarżonego o bezprawne noszenie broni, a tą bronią miał być kilofek, zdaniem policjanta. Sąd orzekł, że we wojskowem, technicznem znaczeniu laski i kilofki spacerowe nie są bronią.

* **Tragiczny przypadek.** Zielonagóra. Pewna tutejsza kóbieta donosiła w tych dniach swemu mężowi, na wojnie pod Verdun będącemu, że urodził im się chłopiec. W tym samym dniu, w którym przed południem otrzymał tę radosną nowinę, trafiła go po południu kula i nieszczęśliwy padł na polu walki. Koledzy jego w kompanji otworzyli składkę i zebrali 115 marek, które odesłane zostały biednej wdowie wraz z listem kondolencyjnym.

* **Kabalarka i służąca.** Strzygawa. Ofiarą kabalarki padła tu pewna służąca. Kabalarka wróżyła jej, że dożyje tylko 18 lat. Dziewczyna wzięła sobie tę przepowiednię tak do głowy, że w sypialce swojej odkręciła kurek gazowy i otruła się. W liście do państwa wyjawiła samobójczyni przyczynę.

* **Zasądzenie rosyjskiego oficera.** — Przed sądem wojennym w Kistrzynie stawał jako oskarżony pewien oficer rosyjski, wzięty do niewoli niemieckiej. Według aktu oskarżenia miał on w języku polskim wyrazić się ubliżająco. Oskarżonego zasądzono na 3 miesiące więzienia.

* **Tarnowskie Góry.** Kierownikowi pociągu Albertowi Świentkowi skradziono z pociągu dwie paczki z 18,000 markami d. 11 listopada. Pieniądze te były wiezione do Strzybnicy ze Zawadzkiego. Podobno z pieniędzy tych zwrócono już kolei 14,300 marek. Obecnie prokuratorja bytomska wyznaczyła 300 marek nagrody za wykrycie złodzieja owych pieniędzy.

* **W Pradze** umarł wybitny czeski historyk kulturalny i główny archiwarjusz miasta Pragi, dr. Jan Herain, który oprócz bogatej działalności literackiej ponosi także wiele zasług jako prezes czeskiego «Stowarzyszenia pamiątek kulturalnych.«

* **Francuska rycerskość.** Dnia 4 grudnia rb. znaleziono pewnego niemieckiego żołnierza, który strzegł drucianych płotów, z obciętemi uszami i ze strzałem w głowie, zabitego. Zaraz nazajutrz zjawił się w obozie niemieckiego wojska francuski oficer 165 pułku piechoty z zawiązanemi oczami i prosił, by go zaprowadzono do komenderującego generała. Tu francuski oficer oświadczył, że jego oddział z owym okrutnikiem, który dokonał tego barbarzyńskiego czynu, nie ma nic wspólnego. Żołnierza francuskiego za ten czyn tego samego dnia, a więc 5 grudnia zastrzelono. — Sprawiedliwość francuskiego sądu wojennego, który w tak rycerski postąpił sobie sposób, zasługuje na uznanie, przynależne i przeciwnikowi we wojnie, jeżeli postępuje sobie godnie i z honorem.

* **Wojna i widoki panien na wydaniu.** W pewnem czasopiśmie niemieckiem niejaka pani Elżbieta Külme tak pociesza rodziców, mających córki na wydaniu, a stroskanych o to, że tylu zięciów in spe ginie na wojnie. Na szczęście jest to tylko pozór. Nie śmierć tylko młodych ludzi zaważy tu na szali, lecz jedynie wynik wojny. Gdy zwyciężymy, nastąpi wielki rozkwit gospodarczy, który nietylko spotęguje radość z twórczości gospodarczej, lecz wywoła także ochotę do zakładania rodzin. Potwierdza to statystyka. Po wojnie z roku 1866 podniosła się w Niemczech cyfra małżeństw w roku 1867 z 8 na 9 na 1000 mieszkańców, w latach 1872 i 1873 podniosła się jeszcze wyżej, bo na 10 na tysąc, co jest najwyższym rekordem w tej dziedzinie. Oczywiście ta liczba nie długo się utrzymała i od roku 1876 waha się liczba zawieranych małżeństw znowu między 7 a 8 na tysiąc. Przypuszczenie, że widoki pójścia za mąż wskutek wojny popsują się, byłoby tylko wtedy trafnem, gdyby wszyscy mężczyźni odnośnych klas wieku zwykli się żenić. Tak jednak nie jest. Mężczyzn między 18 a 50 rokiem życia jest w Niemczech 14 miljonów. Z tej liczby tylko 8 miljonów jest żonatych. Mała liczba, ale uwzględnić trzeba, że do 30 roku życia mało mężczyzn ma materjalną możność żenienia się. Właśnie zaś tej klasie wieku rozkwit gospodarczy ułatwi zawieranie małżeństwa. Najczęściej żenią się mężczyźni dopiero między 30 a 40 rokiem życia. Kawalerów od najmłodszej gwardji 16-letniej aż do marcowych mamy 7 miljonów. Liczniejszym jest zapas przyszłych kandydatów na mężów poniżej lat 16, mianowicie od 1 do 10 lat jest u nas 11 i pół miljona chłopców. Statystyka uczy także, że mężczyzna dobrze sytuowany gospodarczo, mniej się niepokoi przybytkami w swej rodzinie, niż mający troski. Lata 1872 do 1879 najwięcej sprzyjały wzrastaniu liczby narodzin. Najobfitsze błogosławieństwo pod tym względem przyniosły lata 1875 i 1876, wtedy było 42 narodzin na tysiąc. Od tego czasu liczba ta spada i w roku 1911 zmniejszyła się do 29 na tysiąc. W każdym razie wynik obecnej wojny jest kwestją żywotną dla młodych kobiet.

* **Jak długo potrwa jeszcze wojna?** Z Brunświku donoszą do «Frankf. Ztg.«: Jako kuriosum nadmienić wypada, że tutejszy sąd przed kilku dniami stwierdził prawdopodobny czas trwania wojny. W sporze przed sądem ziemiańskim pewien podsądny powołał się na świadka stojącego obecnie w polu. Sąd ziemiański zrobił użytek z przepisów § 356 (dawniej 321) ordynacji o procesach cywilnych. Paragraf ten brzmi: «Jeżeli do przyjęcia dowodu zachodzi przeszkoda o niepewnym przeciągu czasu, należy na wniosek oznaczyć termin, po daremnym upływie którego środek dowodowy tylko wtedy może być użyty, jeżeli przez to postępowanie nie ucierpi na zwłoce.» — Termin ten, a tem samem i przypuszczalny czas nieobecności świadka, będącego na wojnie, obliczono na rok. — Oby się sąd w tym wypadku «omylił» i Pan Bóg dał nam pokój wcześniej«.

* **Kalendarz.** Czwartek dnia 17 grudnia: Łazarza b. — Wschód słońca o godzinie 8 minut 8, — zachód o godzinie 3 minut 44.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Miesięczne Stow. pracownic konfekc. nie w trzeci czwartek, lecz w trzecią niedzielę o g. 6 na sali I piętra w Domu katolickim.

Urząd stanu cywilnego.

Poznań, dnia 14 grudnia.

Umarli:

Rezerwista kupiec Stanisław Tabaczyński 22 l. Wdowa Paulina Lengert z domu Lengert 88 l. Handlarz owocu Wilhelm Lawrenz 35 l. Kupiec Jerzy Klomp 39 l. Zam. Zofja Weychan z d. Strzyżowska 19 l. Antoni Schulz 7 m. Kaźmierz Kaczmarek 4 l. Pozasł. mistrz teatralny Ryszard Voss 61 l. Destylator Ignacy Tefelski 30 l. Marja Molewska 9 l. i 8 m. Wdowa Wilhelmina Lange z d. Leitloff 81 l. Stanisław Walkowiak 1 m. Zam. Karolina Paege z d. Schiffter 76 l. Marja Reiss 15 dni. Robotnik kol. Juljusz Henkel 70 l. Zam. Agnieszka Sander z d. Schiewe 38 l.

* **Od Administracji!** Na liczne zapytania, skargi z powodu nieregularnego odbierania »Wielkopolanina« donosimy, że z naszej strony bywa gazeta zawsze regularnie poczcie doręczana, nieregularności zachodzą z powodu nieregularnego kursowania pociągów w tę lub w ową stronę. Prosimy zatem się do nas nie zwracać, bo wydawnictwo nie ponosi żadnej winy ani też zapobiedz nieregularnościom nie może.

Wiadomości handlowe.

Poznań, 15 grudnia.

Notowania centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży. Loko Poznań.

Pszenica biała dobra	250,—	mk.
Pszenica żółta dobra	—,—	»
Żyto nowe 124 funt. holenderskich, towar suchy dobry dominalny	210,—	»
Jęczmień dobry wedle jakości	205,—	»
Owies docry wedle jakości	205,—	»

Usposobienie: —

Poznań, 15 grudnia 1914.

Ceny zbożowe giełdy poznańskiej, notowane przez Państwowy Związku Spółek (Sekretarjat dla »Rolnika«.

	towar wyborowy	średni	pośledni
Pszenica	—	—	—
Żyto	—	—	—
Jęczmień	—	—	—
Owies	208	203	198

Poznań, dnia 15 grudnia 1914.

(Urzędowe sprawozdanie miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.)

Za 100 kilogramów:

	towar piękny	średni	pośledni
Pszenica	—,—	—,—	—,—
Żyto	—,—	—,—	—,—
Jęczmień	—,—	—,—	—,—
Owies	20,80	20,30	19,80

Ceny rynku zbożowego stwierdzone przez komisją notującą ceny rynku zbożowego w Wrocławiu, d. 14 grudnia 1914

Za 100 kg.

Pszenica (dobry gatunek z ostatnich żniw)	24.70—25.20 mk.
Żyto tak samo	20.70—21.20 »
Owies tak samo	19.90—20.40 »
Jęczmień na mlewo i paszę z ostatnich żniw	—19.70 »

Bydgoszcz, 14 grudnia. (Sprawozdanie izby handlowej). Pszenica, biała, sucha, dobry towar 000—000 mk.

Żyto dobre, zdrowe, suche, 000—000 mk., wedle jakości.

Jęczmień dla młynarzy 000—000 mk. Jęczmień dla browarów 000—000 mk.

Groch pastewny 280—320 mk. Groch do gotowania 480—620 mk.

Owies 200—207 mk.

Ceny loco Bydgoszcz.

Olbrzymia, najdokładniejsza i najtańsza mapa wojny

jeden metr i dwadzieścia centim. szeroka, a 94 centim. długa, wykonana w kilkunastu kolorach, na pięknym kartonie, złożona w ozdobnej okładce

Mapa ta, która co tylko wyszła, zawiera najdokładniej wszystkie miejscowości placu boju we Francji, Belgji, Austrji, Węgrzech, Królestwie Polskiem, Rosji, Anglji itd. — słowem całą Europę, części graniczące Azyi i Afryki — oraz morza, na których :-: :-: wojna europejska się toczy i toczyć się będzie. :-: :-:

Niezbędna dla każdego! **Cena tylko 1 mk.** **Niezbędna dla każdego!**

z fr. przesełką i opakow. 1,10 mk. Przez zal. 1,35 mk. Poleca i przeseła odwrotnie

FR. CHOCIESZYŃSKI,

Poznań — Posen O 1.

Kasa oszczędności

Towarzystwa akcyjnego

KWILECKI, POTOCKI & Sp.

Poznań, plac Wilhelmowski 3,

przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności** od 1 marki począwszy, płacąc obecnie od dnia założenia kapitału

3 i pół proc. na każdorazowe żądanie
4 proc. za wypowiedzeniem kwartalnem
4 i pół proc. „ „ półrocznem

wg zatem podług umowy.

Najstósowniejszy podarek gwiazdkowy dla każdego!

KIESZONKOWA LAMPA ELEKTRYCZNA

z trwałą baterją i okuciem, w pięknem wykonaniu, z światłem mocnem i wyraźnem.

Cena tylko 2.25 mk.

— — Poleca i przeseła odwrotnie — —

FR. CHOCIESZYŃSKI,

Poznań — Posen O. (Posadowskystrasse 39.)

Nasze lampy elektryczne są bardzo praktyczne, tanie i każdemu sprawią wielką radość.

Saletrę chilijską

kajnit, tomasówkę, superfosfaty

jak i wszelkie inne

nawozy sztuczne

poleca po znanych tanich cenach

Centralna drogerja

J. Czepczyński, Poznań,

handel detaliczny **Stary Rynek nr. 8** telefon 3324

składy hurtowne **ul. Południowa 3** telefon 3238

„Spiewnik Wielkopolski"

zawierający

pieśni patrjotyczne, narodowe, polonezy, kujawiaki, krakowiaki, mazury, pieśni obyczajowe, miłosne, weselne, towarzyskie, akademickie, pasterskie, żydowskie, myśliwskie, dziadowskie, arje, duety, dumki, piosnki krotochwilne oraz **wyjątki z oper, operetek i wodewilów**

ułożył

W. LASSOTA.

Wydanie drugie znacznie powiększone.

„ŚPIEWNIK WIELKOPOLSKI" jest jednym z najobszerniejszych śpiewników polskich, a przytem najtańszy, zawiera bowiem **stron 312.** Zamieszczone są w nim najpiękniejsze i najulubieńsze pieśni nasze. „Śpiewnik Wielkopolski" powinien się znajdować w każdym domu polskim, w każdej chacie polskiej, a dla tego naznaczyliśmy tak nizką cenę. Cena ŚPIEWNIK'a WIELKOPOLSKI'ego wynosi za jeden **60 fen.** w pięknej oprawie — na poregzemplarz tylko to dołączyć należy 10 fen. Kto nadeśle 3 mk. otrzyma 5 egzempl. „Śpiewnika Wielkopolskiego z oprawą franko. Za nadesłaniem 5 marek — wysełamy 10 egzemplarzy oprawnych franko. —

Adresować jak następuje:

Fr. Chocieszyński, Poznań-Posen, ul. Posadowskiego 39.

System nauki światowej sławy i prawnie zastrzeż.

BERLIŃSKA AKADEMIA KROJU I SZYCIA

Wyższa szkoła zawodowa najnowszego kroju i pierwszorzędny instytut naukowy dla krawieczyzny damskiej, garderoby dziecięcej i białej bielizny z prawem udziel. dyplom.

Poznań, św. Marcin 18 (nar. Rycerskr.)

Oddzielne kursy dla osób pracujących zawodowo i dla użytku domowego. Kroje wiedeńskie, francuskie i angielskie. — Metoda nauki pojedyńcza, zupełnie pewna - i zawsze nowoczesna. -

Najnowszą pomysł: **Rysowanie orygin. modeli wszelk. mód. - Niezbędne** dla **każd. krawc.**

Kursy zbiorowe. Kursy pospieszne. Kursy pojedyńcze.

Wszelkie rodzaje kroju rysuje się i przykrawa podług miary i natural, wielk.

Praktyczna szkoła szycia "..." Kursy przygotowawcze

najeleg. odzieży damskiej. ▪ ▪ dla egzam. mistrzows.

Program i plan nauki bezpłatnie. — Rozpoczęcie kursów 1 i 15 każd. mies. **W. Szpotańska**

Skład

przy **Wielkich Garbarach 38**

od 1. 1. 1915 do wynajęcia.

Bliższe wiad. u **gospod. od 10—11 przed. połud.**

— Co tylko wyszło: —

∴ W stalowej trumnie ∴

czyli

Zatopieni w podwodnej łodzi na dnie Oceanu

z obrazkami.

W pięknej tej powieści przedstawione są męczarnie jakie ponoszą marynarze, gdy łódź podwodna zatonie i niema znikąd ratunku. Powieść ta, którą czyta się z ogromnem zajęciem zawiera następujące rozdziały:

1. **Stęskniony.** 2. **Rywal.** 3. **Na manewrach.** 4. **Katastrofa.** 5. **Na dnie Oceanu.** 6. **W stalowej trumnie.** 6. **Walka o życie.**

Cena z fr. przesełką tylko 50 f.

poleca i przeseła odwrotnie. Należytość można przesłać również w znaczkach pocztowychć w liście.

Fr. Chocieszyński, Poznań—Posen O. 1.

Oberża

w rynku, naprzeciw sądu, z zajazdem i całem urządzeniem jest od 1 stycznia 1915 r. do dzierżawy lub do sprzed. Zgł. przyj.

Józef Pilarczyk,
Kępno (Posen), Rynek 41.

Mieszkania:

III-piętro

przy W. Garbarach 38

3 i 4 pokoje z wszelk. przynależ. zaraz korzyst. do wynaj.

Bliższych wiadomości **ul. Posadowsky'ego 39 I.** od 10—11 godz. przed poł.

Co tylko wyszło!

MAPA

Wielkiego Ks. Poznańskiego

Zawiera wszystkie miasta, wsie, szosy, koleje, drogi, jeziora, rzeki, itd., itd.

Najdokładniejsza ze wszystkich.

Cena **1.60** z franko przesyłką

Fr. Chocieszyński,
Poznań — Posen.

Długa ulica 7

SKLEPY

nadające się na warsztat, handel warzywa lub kwiatów, do wynajęcia zaraz lub później.

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Franciszek Laurentowski w Poznaniu.